Ten kwietniowy numer OPTY trafi do czytelników niestety dopiero po świętach. Nadrabiamy zaległości (co nie jest takie łatwe przy permanentnym braku czasu) i mamy nadzieję do maja zlikwidować opóźnienie w wydawaniu OPTY. Staramy się też podnieść jakość druku, aby nie było w nim nieczytelnych fragmentów, jak to się zdarzało w niektórych poprzednich numerach. Choć jak wspomniałem numer ten trafi do czytelników po świętach, to aby nawiązać do refleksyjności Świąt Wielkiej Nocy, zamiast świątecznych życzeń umieściliśmy w tym numerze rozważania na tematy biblijne nadesłane przez Wojciecha Kudera z Kalet. Ponieważ wydając OPTY mamy ambicję poruszać różne sprawy (nie tylko te dotyczące Żywienia Optymalnego) z przyjemnością publikujemy także list od Zbyszka Bastowskiego z „Arkadii Cairns/Australia", na temat jego zwycięskich zmagań z uczuleniami, które przeszkadzały mu przez długie lata. Osobiście jestem zajadłym przeciwnikiem jednakowego myślenia, jednopartyjności, „jedynie słusznych prawd", i lansowanego ostatnio poglądu, że tylko szczegółowe przepisy (zwłaszcza te „postępowe", bo europejskie) i ich egzekwowanie mogą nam zapewnić bezpieczeństwo i dobrobyt. Historia i praktyka wykazują, że jest wprost przeciwnie. Tacyt, wielki historyk rzymski, sformułował zasadę: „Im bardziej chore państwo, tym więcej w nim praw (przepisów prawnych)". Ja bym jeszcze do tego dodał - coraz więcej „chorych" przepisów prawnych. Do takich „chorych" przepisów zaliczam europejski przepis o niszczeniu nie sprzedanego chleba (nie będzie go teraz można rozdawać za darmo biednym) i o obowiązku zapłacenia ekstra podatku od „spekulacyjnych" zapasów żywności, o których to przepisach ostatnio informowała telewizja w związku z naszym wejściem do UE. Tłumaczono to troską o nasze zdrowie - abyśmy przypadkiem nie zjedli spleśniałego chlebka. Gdzie, jak gdzie, ale w Polsce takie postępowanie z chlebem kojarzy się z czymś szatańskim! Mnie kojarzy się to także z akcją NKWD w latach 20-tych na Ukrainie dokonaną na rozkaz Józefa Stalina, mającą na celu zagłodzenie tamtejszych „kułaków" i zmuszenie ich tą drogą do kolektywizacji, czyli „jedynie słusznej" metody „gospodarowania". A to że w wyniku rozkułaczania zmarły z głodu miliony osób, a zwłaszcza dzieci, choć na ochranianych przez enkawudzistów kolejowych bocznicach i w magazynach tkwiły dziesiątki ton gnijącego i pleśniejącego odebranego „kułakom" zboża, dzisiaj jakoś mało kogo skłania do zastanowienia nad szkodliwością takich decyzji.

Obawiam się, że przy takim „gospodarowaniu" Polska daleko nie zajdzie. Jak będzie, i kto miał rację, przekonamy się w przyszłości.